

MICHAŁ  
GOŁKOWSKI

SPALIĆ DOMY,  
ŚCIAĆ DRZEWA,  
ZGŁADZIĆ  
SYNÓW

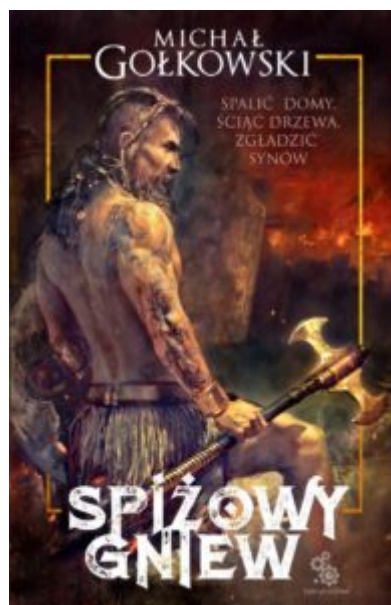
SPŁIŻOWY  
GNIEW



fabryka słów  
WARSZAWA

# Miejsce dziur jest w serze

*nimfa bagienna*



Książki Michała Gołkowskiego lubię za barwny, potoczysty język i dobrze wykreowanych bohaterów, a także sprawną konstrukcją fabuły. Dlatego właśnie sięgnęłam po najnowszą pozycję - „Spizowy gniew”. Po lekturze uczucia mam mocno mieszane. Dlaczego?

Otóż to, co moim zdaniem stanowiło zaletę prozy Gołkowskiego, tym razem obróciło się przeciwko niemu. Język jak zawsze jest potoczysty... może aż za bardzo. Narracja niebezpiecznie zatrąca o niepotrzebną kwiecistość i patos. Owszem, rozumiem: opowieść tego rodzaju nawet wymaga pewnej dawki patosu, nie umiem jednak określić, czy autor zatrzymał się po właściwej stronie granicy dzielącej dostatek od nadmiaru. Jeśli chodzi o postacie, to tylko Zahred i Sarsana przejawiają działanie spójne z tym, jak określa ich narrator. On ma swój cel; by go osiągnąć, robi absolutnie wszystko, ona ma umysł czysty jak kryształ i bystry jak rteć, i może nie zachowuje się ani nie rozumuje jak typowa czternastolatka, weźmy jednak pod uwagę, że czasy i środowisko, w których żyje, drastycznie różnią się od tego, co mamy za oknem. Jeśli chodzi o innych bohaterów, pierwszo-, drugo- i każdoplanowych, brakowało mi w nich czegoś, co stanowi o indywidualności. Nawet Tyrsen, człowiek predestynowany do władzy, wydawałoby się: książę z krwi i kości, nie może się zdecydować, czy jest rozpieszczonym dzieciakiem znudzonym nadmiarem bogactw i wrażeń, kochającym synem, młodzieńcem spragnionym cielesnych doznań (nieważne z kim), czy może następcą tronu żądnym władzy. Ta postać lekko mnie rozczarowała, jawi mi się jako niespójna, rozmyta - a mogło być tak pięknie.

Jako rzekło się w tytule, miejsce dziur jest w serze. Kiedy znajdują się w fabule, powodują przykry dysonans. Czytałam uważnie i równie uważnie śledziłam poczynania Zahreda, jednak jego motywy pozostają dla mnie nieodgadnione. Kim jest - wyjaśniło się dzięki wizycie w zrujnowanym mieście... przynajmniej częściowo. Nie wiadomo jednak, co takiego zrobił, że bogowie (Dikthajos?) ukarali go (a może wynagrodzili?) w nieprzewidywalny i perfidny sposób. Wydaje się, że żądza wywołania wojny, którą Zahred odczuwa, w jakiś sposób łączy się z jego darem od bogów, ale jako czytelnik nie pogniewałabym się, gdybym trafiła na bodaj najmniejszy trop, o co w tym wszystkim chodzi. Czy kolejne życie jest nagrodą, która okazała się zbyt przytłaczająca dla umysłu śmiertelnika, czy doskonale wymierzoną dotkliwą karą? Wiadomo, że odradza się wciąż i wciąż, ale trudno powiedzieć, czy jego „odbudowa” kiedyś się skończy, czy będzie tak trwać w nieskończoność. Nie rozumiałam motywacji głównego bohatera, bo jej nie znałam, i ten brak wiedzy mocno zaważył na moim odbiorze powieści. Może być i tak, że motyw tułaczki Zahreda został poruszony w innej książce pisarza,

jednak „Spiżowy gniew” wydaje się samodzielną całością, a wielka dziura w fabule – czy choćby brak najmniejszej naprowadzającej aluzji – nieprzyjemnie drażni, przynajmniej mnie.

„Spiżowy gniew” nie jest książką złą. Przeciwnie, jest ciekawy, choć może akcja zawiązuje się zbyt długo (ale kiedy już nabierze tempa, jest ono, nomen omen, zabójcze). Być może prezentuje nieco niższy poziom niż inne powieści tego autora (przynajmniej te, które czytałam), ale mimo to zapewni czytelnikowi sporo rozrywki.

*Hanna Fronczak*

Tytuł: „Spiżowy gniew”

Autor: Michał Gołkowski

Wydawca: Fabryka Słów 2018

Stron: 495

Cena: niepodana